

Nowa tradycja karnawałów europejskich

tekst: Adam Fularz

Wbrew obiegowym stereotypom, Polska jest tak naprawdę krajem dość ubogim pod względem miejskich publicznych imprez typu *open air*. Istniejące tradycje ulicznych korowodów i karnawałów zanikły w Polsce, niekiedy całkiem niedawno, jak w przypadku zielonogórskiego Winobrania, które od kilku lat organizowane jest już bez korowodu. Dzieje się to w sytuacji, której tego typu korowody i karnawały jako atrakcje turystyczne święcą tryumfy w krajach całego świata i przyciągają rzesze turystów, stanowiąc rozrywkę nie tylko o zasięgu lokalnym, ale wręcz ogólnoeuropejskim (*casus Londynu*). Debatą nad przyszłością upadłego korowodu winobraniowego w Zielonej Górze, reaktywowanego ze znikomym skutkiem w ubiegłym roku, pokazuje iż miejską imprezę można zepsuć, zwłaszcza jeśli skieruje się ją nie do tej grupy docelowej. Zwykle młodzież jest skora do zabawy na miejskich ulicach, podczas gdy zielonogórski korowód muzycznie celował w osoby mocno zaawansowane wiekiem.

Słowo karnawał pochodzi od łac. *carrus navalis*, czyli statku na kołach, dużego wozu, który często jest nieodłącznym elementem karnawału. Tradycja ta sięga czasów starożytnej Mezopotamii, już wtedy uczestnicy karnawału byli traktowani na równi bez względu na rangę społeczną i po dziś dzień często połączona jest z elementami religijnymi, np. korowód winobraniowy w Zielonej Górze, zaniechany przed kilku laty i odnowiony w 2006 r., prowadzony był przez boga wina i uctowania Bachusa. Dobrze znany jest karnawał w Wenecji (odbywa się już od 1268 r.) czy karnawał w Rio de Janeiro, karnawały są także bardzo popularne w Stanach Zjednoczonych. W Polsce ta tradycja albo zanikła w okresie komunizmu lub nawet niekiedy już całkiem niedawno (jak w Zielonej Górze), albo też nigdy nie zaistniała.

Ogólnie ujmując, karnawał jest świętem ulicznym, w którym ulica staje się parkietem tanecznym, przestrzenią zabawy. Karnawał polega na zawłaszczeniu przestrzeni publicznej w celu świętowania, radowania się. W Polsce tradycja takiego „ulicznego” karnawału jest dość obca, mimo że tego typu karnawał jest popularny w wielu krajach o katolickiej tradycji (u nas jego rolę przez wieki odgrywał kulig z saniami).

Nowa tradycja karnawału-korowodu, która ostatnio szturmem podbiła także kraje nie mające tradycji karnawałów, pochodzi z Karaibów i różni się inną porą świętowania – zwykle wiosną lub latem. Obecnie coraz więcej miast europejskich (Hamburg, Berlin, Leeds i dziesiątki innych) przedstawiało się na tą porę z miejskimi fetami. W Wielkiej Brytanii istnieje obecnie kilkanaście dużych korowodów karaibskich,

z czego absolutnym sukcesem stał się londyński Notting Hill Carnival, wg wielu źródeł największy na świecie festiwal uliczny, przyciągający w ostatnie dni sierpnia nawet 1,5 miliona ludzi. Ponadto w Wielkiej Brytanii ma miejsce ponad 100 mniejszych karnawałów w niewielkich miejscowościach (typ karaibski, albo bardziej tradycyjny).

Tradycyjne karnawały starego typu mają miejsce w okresie zimowym w Holandii, w południowych Niemczech (szczególnie Nadrenia Północna – Westfalia i Nadrenia – Palatynat – Kolonia, Düsseldorf, Aachen, Mainz, Bonn uznawane są za „epicentra” tego karnawału) oraz Austrii. Dziś również tam wypierają je karnawały nowej tradycji, takie jak berlińskie lub hamburskie Karnawały Kultur (Karneval der Kulturen) odbywające się w czerwcu. Także one bazują głównie na muzyce karaibskiej jako tej najbardziej tanecznej.

W Polsce jedynym rodzajem karnawałów są juwenalia organizowane przez uczelnie wyższe. Rzadko przybierają one typową formę nowoczesnego karnawału – korowodu ulicznego, choć i w Polsce zdarzają się nowalijki. W Warszawie miał miejsce w czasie juwenaliów typowy korowód z pojazdami-platformami z agregatami i głośnikami, które wiozły decki do odtwarzania płyt, didżejów oraz najlepszych MC’s w kraju. Występował m.in. znany polski dancehallowy nawijacz MC Junior Stress. Warszawskie juwenalia to jak na razie jedyny klasyczny korowód w karnawałowym stylu w naszym kraju. Upadający korowód w Zielonej Górze to odgórnie, „prikazowo” zorganizowana nudna i sztywna dworska uroczystość z panią prezydent miasta jadącą w karocy. Szkoda, że twórcy nudnego korowodu na zielonogórskim winobranii nie biorą przykładu z czegokolwiek poza kronikami filmowymi z czasów komunizmu.

Zorganizowanie ulicznego karnawału nowego typu, z kilkunastoma stacjonarnymi soundsystemami oraz z kilkoma objazdowymi ciężarówkami-platformami wiozącymi dj-ów, agregatory prądotwórcze i systemy nagłośnienia pokosztuje 50 – 90 tys. PLN. Konieczne jest znalezienie osób, które potrafią dobrać wykonawców (didżejów, nawijaczy) do tego typu imprez, bowiem ta kultura muzyczna (główny gatunek muzyki: soca, ale też: ragga, dancehall, calypso, dub, reggae, raggajungle) na ogół w ogóle nie jest znana osobom starszym wiekiem. Można też ściągać didżejów i wykonawców rozgrzewających ludzi na korowodach w innych krajach (np. z Londynu), tylko że jest to wydatek około kilkuset euro za występ. Dobrze zorganizowany korowód może stać się imprezą, która zapełnia wszystkie hotele. Może rozślawić miasto, i stać się świetną atrakcją turystyczną.